

Marta Dobrowolska-Kierył

Justyna Mrowiec

ilustracje:

Elżbieta Moyski

DZIEWCZYNKA Z CHRYZANTEMAMI OLGI BOZNAŃSKIEJ





Dziewczynka z chryzantemami

AUTOR Olga Boznańska
TECHNIKA olej, tektura
DATA 1894 rok
WYMIARY 88,5 x 69 cm
MIEJSCE Muzeum Narodowe w Krakowie,
nr inw. MNK II-b-1032

Marta Dobrowolska-Kierył

Justyna Mrowiec

ilustracje:

Elżbieta Moyski

DZIEWCZYŃKA Z CHRYZANTEMAMI OLGI BOŻNAŃSKIEJ

Stowarzyszenie Fala Kultury

Warszawa 2017

Koleżanka z wakacji

Wszystko zaczęło się rok temu. Rodzice postanowili, że na wakacje pojedziemy do Niemiec. Zaprosiła nas tam moja ciocia. Jest artystką i od kilku lat mieszka w Monachium. Poleciliśmy do niej samolotem.

– Tu przez dwa tygodnie będzie wasz dom – powiedziała ciocia, otwierając drzwi swojego mieszkania na ostatnim piętrze starej kamienicy, do której przywiozła nas z lotniska. – Mam nadzieję, że poczujecie się w nim tak dobrze jak ja.

– Nie mogłaś wynająć czegoś bardziej nowoczesnego, w budynku z windą? – wysapał tata, stawiając na podłodze dwie wielkie walizki, które musiał wnieść po schodach.

– Zaraz odpoczniesz – zaśmiała się ciocia. – A wtedy zrozumiesz, że to wyjątkowe mieszkanie. Wynajęłam je, bo dowiedziałam się, że przy tej ulicy miała swoją pracownię Olga Boznańska.



– Naprawdę? – ucieszyła się mama, a ja pomyślałam, że ta Olga to jakaś ich koleżanka, której dawno nie widziały.

– Zamieszkacie w mojej pracowni. Uprzątnęłam ją na wasz przyjazd – powiedziała ciocia i wprowadziła nas do pokoju z wielkimi oknami.

– Jak jasno! – zawołałam.

– Właśnie dlatego mam tu pracownię – wyjaśniła ciocia. – Potrzebuję dużo światła, gdy maluję.



Wakacje u cioci były wspaniałe. Codziennie pokazywała nam coś nowego, zabierając na spacer po mieście albo wycieczki nad jeziora, gdzie można się było opalać, kąpać i pływać łódkami.

Ostatni dzień przed naszym powrotem do domu był od rana gorący i duszny. Po południu zerwał się wiatr, a słońce zakryły chmury. Usiadłam w fotelu i zaczęłam obserwować niebo. Chmur przybywało i robiły się prawie czarne. W końcu lunął z nich deszcz, a ja zasnęłam.

Obudziło mnie jakieś skrobanie. Otworzyłam oczy. Naprzeciw mnie stała dziewczynka. Nigdy wcześniej jej nie widziałam. Miała jasnorude włosy, szarą staroświecką sukienkę, a w rękach bukiet białych kwiatów. Wpatrywała się we mnie ogromnymi czarnymi oczami i wyglądała na przestraszoną jeszcze bardziej niż ja. Zanim zdążyłam się zastanowić, skąd się tu wzięła, usłyszałam głos:

– Świetnie! Wspaniałe spojrzenie! Nie zmieniaj wyrazu twarzy! Właśnie tego mi brakowało! Teraz skończę twój portret.



Niedaleko mojego fotela stała szczupła pani i patrzyła na dziewczynkę. Miała na sobie sięgającą aż do podłogi sukienkę z długimi rękawami. Te rękawy nad łokciami robiły się bardzo szerokie. Włosy pani były upięte w kok. W jednej dłoni trzymała pędzel. Przed nią zobaczyłam rozpoczęty obraz. Mój widok wcale jej nie zdziwił. Uśmiechnęła się i powiedziała:

– Widzę, że moja modelka zaprosiła koleżankę. Witaj, kochanie. Jak masz na imię?

– Iza – odpowiedziałam.

– To tak jak moja siostra – ucieszyła się pani. – A ja jestem Olga

– dodała i znowu zajęła się malowaniem.

Przez chwilę obserwowałam, jak to robi. Pędzel skrobał powierzchnię tektury, na której powstawał portret. „Ach, więc to ten dźwięk mnie obudził”, pomyślałam.

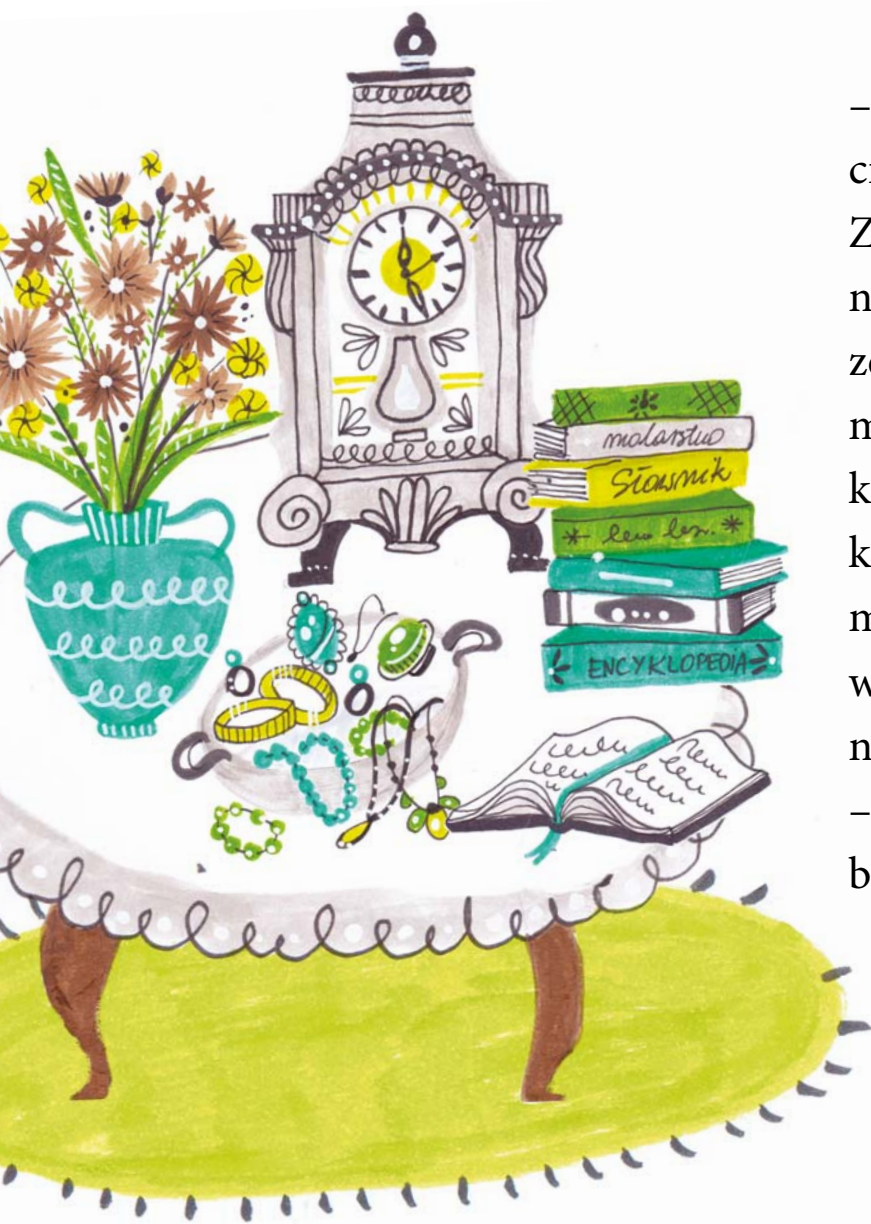


Nagle w drzwiach stanął jakiś pan. Był elegancko, choć dziwnie ubrany i miał wąsy. Pani Olga podeszła go przywitać.

– Skończymy na dziś, kochanie – zwróciła się do dziewczynki, a potem spojrzała na mnie. – Może chcesz obejrzeć pracownię? Moja mała modelka z przyjemnością cię oprowadzi, prawda?

Usiadła ze swoim gościem na kanapie, a dziewczynka zbliżyła się, chwyciła mnie za rękę i pociągnęła za sobą. Nie miała już przestraszonej miny.





– Chodź, pobawimy się. Tu jest tyle ciekawych rzeczy. Popatrz!

Zatrzymałyśmy się przed stolikiem, na którym leżało kilka książek, stały zegar, wazon z kolorowymi kwiatami i miseczka z biżuterią. Moja nowa koleżanka wyjęła z niej dwa naszyjniki. Jeden założyła sobie, drugi podała mnie. Potem pobiegła w róg pokoju, wspięła się na krzesło i zdjęła ze ściany kolorowy przedmiot.

– Jaki śliczny wachlarz! – zawołałam, biorąc go do ręki i przyglądając się



biało-złotemu rysunkowi na czerwonym tle. Ruda dziewczynka chyba nie usłyszała, bo właśnie rozłożyła małą parasolkę, na której zobaczyłam różowe i niebieskie kwiaty.

– To są rzeczy z Japonii – wyjaśniła. – Są potrzebne pani Oldze przy pracy.

– Do czego? – zapytałam zdziwiona.

– Do tego, żeby je malować na obrazach. Kiedy maluje portret jakiejś dorosłej pani, czasem każe jej trzymać ten wachlarz albo tę parasolkę.

Stanęłyśmy przed ogromnym lustrem, w którym odbijał się prawie cały pokój. Dopiero teraz mogłam go obejrzeć. Był pełen mebli. Kilka małych stolików, sporo różnych krzeseł i foteli, a nawet drabina. Zauważyłam, że gdzie tylko się dało, nasza gospodyni ustawiła wazony i wazoniki z kwiatami. Ich zapach czuć było w całej pracowni.





Na ścianach wisiały obrazy i fotografie.

– Dlaczego wszystkie zdjęcia są czarno-białe? – Zdziwiłam się. – Czy pani Olga nie lubi kolorowych?

– Jaka ty jesteś zabawna! – odpowiedziała ze śmiechem moja nowa koleżanka. – Przecież nie ma kolorowych fotografii.

Chciałam jej powiedzieć, że się myli, ale właśnie zauważyłam kolejną rzecz, która mnie zaskoczyła. Pod sufitem nie było lampy. Nie było tam nawet gołej żarówki. Więc zamiast spierać się o zdjęcia, zadałam kolejne pytanie:

– A gdzie jest lampa?

– Jak to gdzie? Rozejrzyj się. Tu jest jedna, tam druga, a tam jeszcze dwie. – Pokazywała mi staroświeckie lampy poustawiane na blatach mebli w różnych częściach pokoju. – Ale pani Olga maluje tylko w ciągu dnia. Mówi, że chwilami i tak ma za dużo światła. Dlatego zawiesiła zasłony.



Dopiero teraz dostrzegłam, że okna, które w pracowni mojej cioci wydawały się ogromne, tu wpuszczały do pokoju dużo mniej słońca, bo ich dolna połowa była przesłonięta grubym, ciemnym materiałem.

– Dziewczynki, podejdźcie tu, proszę – usłyszałyśmy głos naszej gospodyni; wąsatego pana już z nią nie było.

– Za chwilę przyjdzie twoja mama – zwróciła się malar-ka do modelki. – Umówimy się na jutro, żeby dokończyć portret. Pewnie masz już dosyć pozowania?





– Jak można mieć tego dosyć? – zapytałam zaskoczona, bo wydawało mi się, że to musi być bardzo fajne. Człowiek sobie stoi albo siedzi, a ktoś inny go maluje. Jest się wtedy bardzo ważną osobą.

– Pewnie też byś miała dosyć, gdybyś od miesiąca codziennie pozowała – uśmiechnęła się pani Olga.

– Ale ja nie narzekam – zapewniła dziewczynka.

– Wiem, kochanie – odpowiedziała malarka i spojrzała na mnie. – A ty nie chciałabyś zostać moją modelką? Lubisz pozować? Przyglądałam ci się, gdy buszowałyście po pracowni. Masz ciekawą buzię. Chętnie bym ją namalowała.

W tym momencie do pokoju weszła jakaś pani.



– Mama! – krzyknęła moja koleżanka i razem z panią Olgą podeszły do niej. Zaczęły rozmawiać o kolejnym spotkaniu.

Ja rozsiadłam się na kanapie, zamknęłam oczy i wyobrażałam sobie, jak to będzie, kiedy zostanę modelką prawdziwej malarki. Poczułam zapach róż, które stały gdzieś w pobliżu, i zasnęłam.

– Przespałaś solidną burzę – zaśmiał się tata, wchodząc do pokoju.

– Chodź do kuchni, czas na kolację.

– Dzięki, tato, nie jestem głodna – odpowiedziałam rozzalona, że moje marzenie o własnym portrecie okazało się tylko snem.

Szybko o nim zresztą zapomniałam, bo już następnego dnia wróciliśmy do domu.

Minął rok i właśnie zaczęły się kolejne wakacje. Tym razem my zaprosiliśmy ciocię do nas, do Krakowa. Przyjechała wczoraj, a dziś rano całą rodziną wybraliśmy się do muzeum.



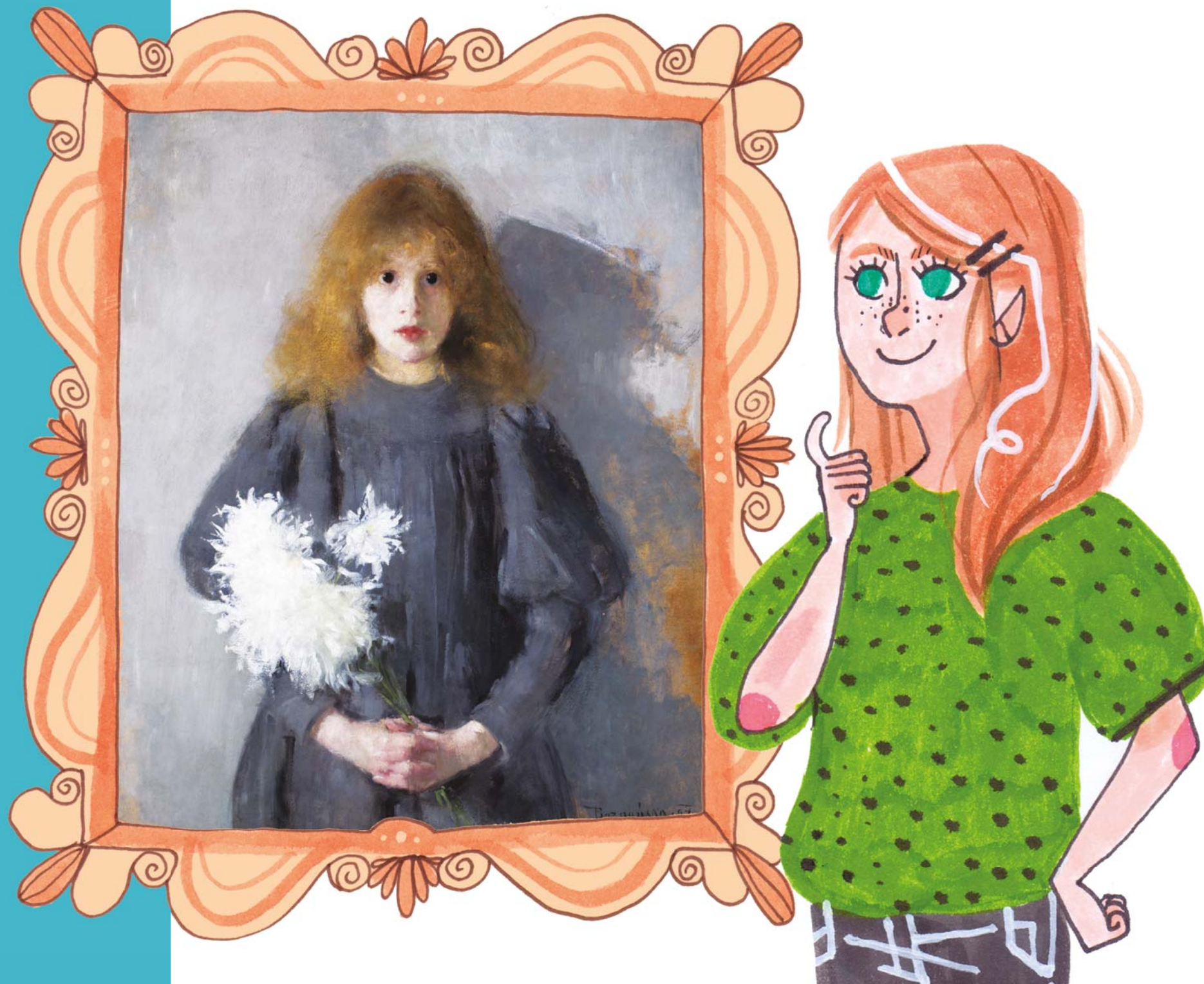
Na początku trochę się tam nudziłam. Przechodziłam przez kolejne sale, zastanawiając się, kiedy wreszcie pójdziemy na lody. I nagle znalazłam się twarzą w twarz z moją rudą koleżanką z poprzednich wakacji! To na pewno była ona. Patrzyła na mnie z takim samym przerażeniem, miała tę samą szarą sukienkę, rude włosy i białe chryzantemy w dłoniach. Ale tym razem była namalowana. Jej portret wisiał na ścianie tego muzeum!

– Niezwykle spojrzenie ma ta dziewczynka. Ciekawe, kim była – powiedziała moja mama, stając obok i spoglądając na obraz.

– Nie wiadomo nawet, jak się nazywała – dodała ciocia.

„Jak to? – chciałam krzyknąć z oburzeniem. – To przecież moja koleżanka z Monachium”. Ale wtedy przypomniałam sobie, że ja też nie pytałam jej o imię.

A poza tym – kto by mi uwierzył, że naprawdę ją poznałam, skoro obraz został namalowany sto dwadzieścia lat temu?



Kim była Olga Boznańska?

Piętnastego kwietnia 1865 roku państwu Adamowi i Eugenii Boznańskim z Krakowa urodziła się córeczka. Dali jej na imię Olga. Trzy lata później urodziła się druga dziewczynka – Iza. Pani Eugenia, która była nauczycielką rysunku i interesowała się sztuką, odkryła, że jej obie córki są bardzo zdolne: Olga miała talent plastyczny, a Iza muzyczny. Zaczęła więc uczyć swoje dzieci. Kilkuletnia Olga rysowała pierwsze obrazki pod okiem mamy. Gdy była trochę starsza, jej nauczycielami zostało dwóch znanych malarzy. Żaden z nich nie wątpił, że uczennica ma ogromne zdolności i zostanie w przyszłości wspaniałą malarką.

Dziś każdy, kto chce zostać artystą, studiuje na Akademii Sztuk Pięknych. Olga nie miała tej możliwości, ponieważ nie była chłopcem.

Musisz wiedzieć, że w tamtych czasach kobietom nie wolno było studiować. Czy to zniechęciło Olgę? Wcale nie. Dobrze wiedziała, że ma wielki talent, więc uczyła się dalej u prywatnych nauczycieli. Gdy miała dwadzieścia lat, postanowiła wyjechać z Krakowa i zamieszkać w Monachium. Tam zaczęła malować obrazy, które pokazywała na wystawach w wielu miastach, takich jak Warszawa, Berlin, Wiedeń czy Londyn. Prace młodej artystki bardzo się podobały odwiedzającym. W Wiedniu austriacki arcyksiążę Karol Ludwik przyznał jej złoty medal, a w Londynie otrzymała wyróżnienie. Wkrótce stała się jedną z najlepszych artystek w Europie. Nic dziwnego, że dyrektor krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych zaproponował jej, aby





Kwiaciarki, 1889



Kwiaty, po 1920

Portret pani Horainowej, 1907

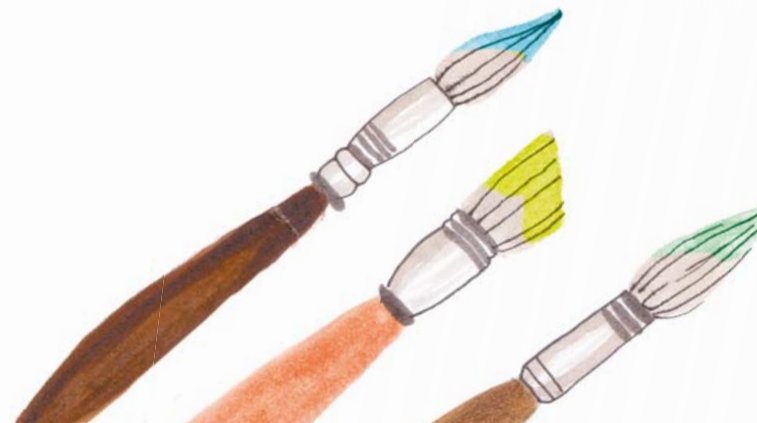


została nauczycielką i uczyła malarstwa inne kobiety. Olga jednak odmówiła. Nie chciała jeszcze wracać do Krakowa.

Postanowiła przeprowadzić się do Paryża. Mieszkało tam wielu sławnych malarzy, a Olga chciała być blisko nich. W dodatku znała miasto od dzieciństwa, bo jej mama była Francuzką.

Czas płynął, Olga malowała coraz lepiej i zdobywała kolejne wyróżnienia i nagrody. Zaczęła wykładać na uczelni artystycznej. Swoje obrazy wysyłała na wystawy do różnych miast Europy, gdzie były chętnie kupowane. Wiele znanych osób chciało też mieć swój portret namalowany właśnie przez nią.

W stolicy Francji Olga czuła się bardzo dobrze. Mieszkała tam do końca życia, malując i opiekując się gromadką zwierząt, które żyły w jej pracowni. Zmarła 26 października 1940 roku.



Malarka ludzkich dusz

Czy możesz sobie wyobrazić, że Olga Boznańska stworzyła w ciągu swojego życia ponad tysiąc obrazów?

Najbardziej lubiła malować portrety, czyli przedstawienia ludzi. Właśnie za nie zdobywała nagrody oraz wyróżnienia na wystawach. Dzięki nim stała się też sławna. Dlaczego tak się podobały? Ponieważ artystka potrafiła pokazać na nich nie tylko, jak ktoś wyglądał, w co był ubrany, ale także to, jakim był człowiekiem. Dlatego nazywano ją malarką dusz. Zawsze, zanim zaczęła tworzyć nowy portret, musiała poznać osobę, która miała być namalowana. Zapraszała ją do swojej pracowni i długo z nią rozmawiała. Po takiej rozmowie wiedziała już, czy jest to ktoś wrażliwy, czy pewny siebie, co lubi, czy często się śmieje, a może bywa nieśmiały albo smutny. I mogła to wszystko namalować. Wiesz na pewno, że o nastroju innego człowieka bardzo dużo mówi nam jego twarz. Dlatego twarze, a szczególnie oczy, były

dla Olgi Boznańskiej takie ważne. Na wielu jej portretach są namalowane dużo staranniej niż reszta obrazu. Często możemy zauważyć, że nie są to wcale ładne twarze. Bo nie o to chodziło malarce. Wolała malować twarz, która ją zainteresowała, niż taką, która po prostu wyglądała ładnie.

Bycie modelką lub modelem pani Olgi było naprawdę trudne. Wymagało trzydziestu lub nawet czterdziestu spotkań z artystką, a wszystkie wyglądały tak samo. Przez mniej więcej dwie godziny trzeba było siedzieć w jednej pozycji, nie ruszając się, nie wiercąc ani nie wstając. Nie każdy to potrafi.

W oranżerii, 1890



Portret dziewczynek, 1906



Dziewczynka z chryzantemami wygląda na smutną lub przestraszoną. Mówi nam o tym jej buzia. Nie widać na niej uśmiechu, a czarne oczy są poważne i szeroko otwarte. Ciemna sukienka bez ozdób i białe chryzantemy potęgują to wrażenie. A gdyby tak nagle się uśmiechnęła? Albo zmieniła strój na jaśniejszy? A może wystarczy kolorowy bukiet, żeby stała się radosna?



Ćwiczenie

Pokoloruj pierwszy obrazek tak, jak zrobiła to Olga Boznańska, a drugi w taki sposób, żeby dziewczynka wyglądała na wesołą.

Portret – co to takiego?

Portret to, najprościej mówiąc, przedstawienie jakiegoś człowieka przez artystę. Przez setki lat powstało bardzo wiele obrazów, na których możemy zobaczyć królów i królowe, wielkich wodzów, tajemnicze damy, artystki i artystów, ludzi sławnych oraz zupełnie zwyczajnych, dorosłych i dzieci. Jednak portretem może być nie tylko dzieło malarskie, ale także rzeźby, fotografie czy rysunki.

Na obrazie „Dziewczynka z chryzantemami” widzimy tylko górną część ciała modelki: jej głowę, ramiona, ręce i tułów. Czy to znaczy, że na portrecie nie można pokazać całej postaci? Oczywiście, że można. Przedstawiana osoba może też stać, siedzieć lub na przykład jechać konno. Może trzymać coś w rękach albo wykonywać jakiś gest. Może patrzeć prosto na nas lub odwrócić się do nas bokiem. Wybór należy do artysty. Wydaje ci się pewnie, że portret powinien być jak najbardziej podobny do żywej osoby. W końcu po to się go tworzy,

żeby pokazać właśnie tego, a nie innego człowieka. Jednak nie zawsze artyści wiernie oddawali wygląd modela. Niektóre portrety miały przede wszystkim informować, że przedstawiona osoba jest bardzo bogata albo że jest potężnym władcą. Ważny był wtedy wspaniały strój, kosztowna biżuteria czy odpowiednia mina. Zdarzało się więc, że artysta zmieniał rysy twarzy swojego niezbyt pięknego modela, żeby były ładniejsze niż w rzeczywistości.

Być może zastanawiasz się, czy malarz, który maluje tylu innych ludzi, może także namalować samego siebie? Może, czemu nie. Wielu malarzy chętnie tak robiło, a Olga Boznańska namalowała siebie aż trzydzieści kilka razy w różnych okresach życia! Takie obrazy nazywamy autoportretami.



Bretonka, 1890

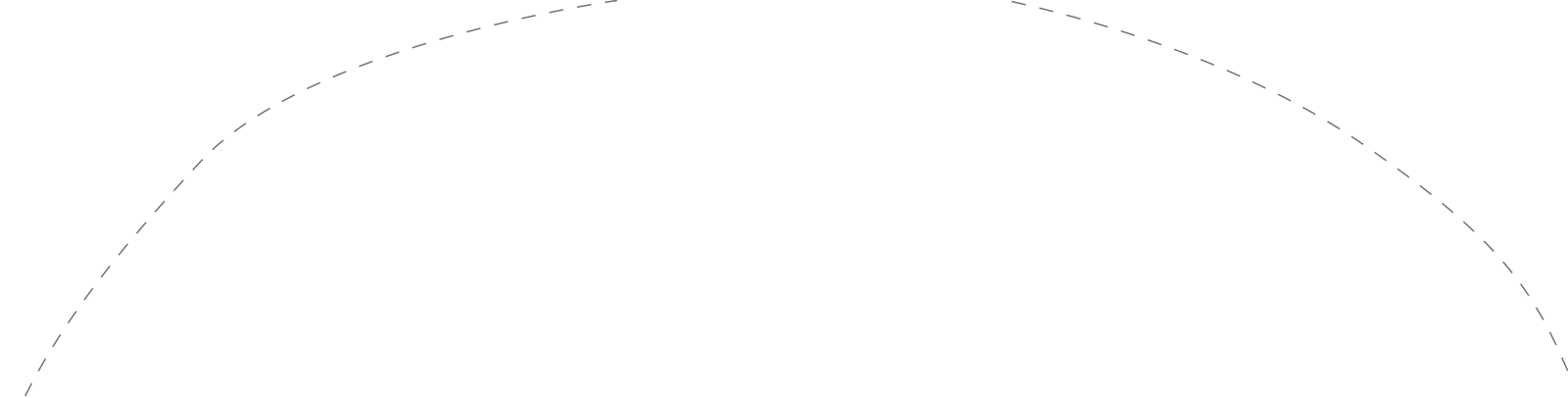
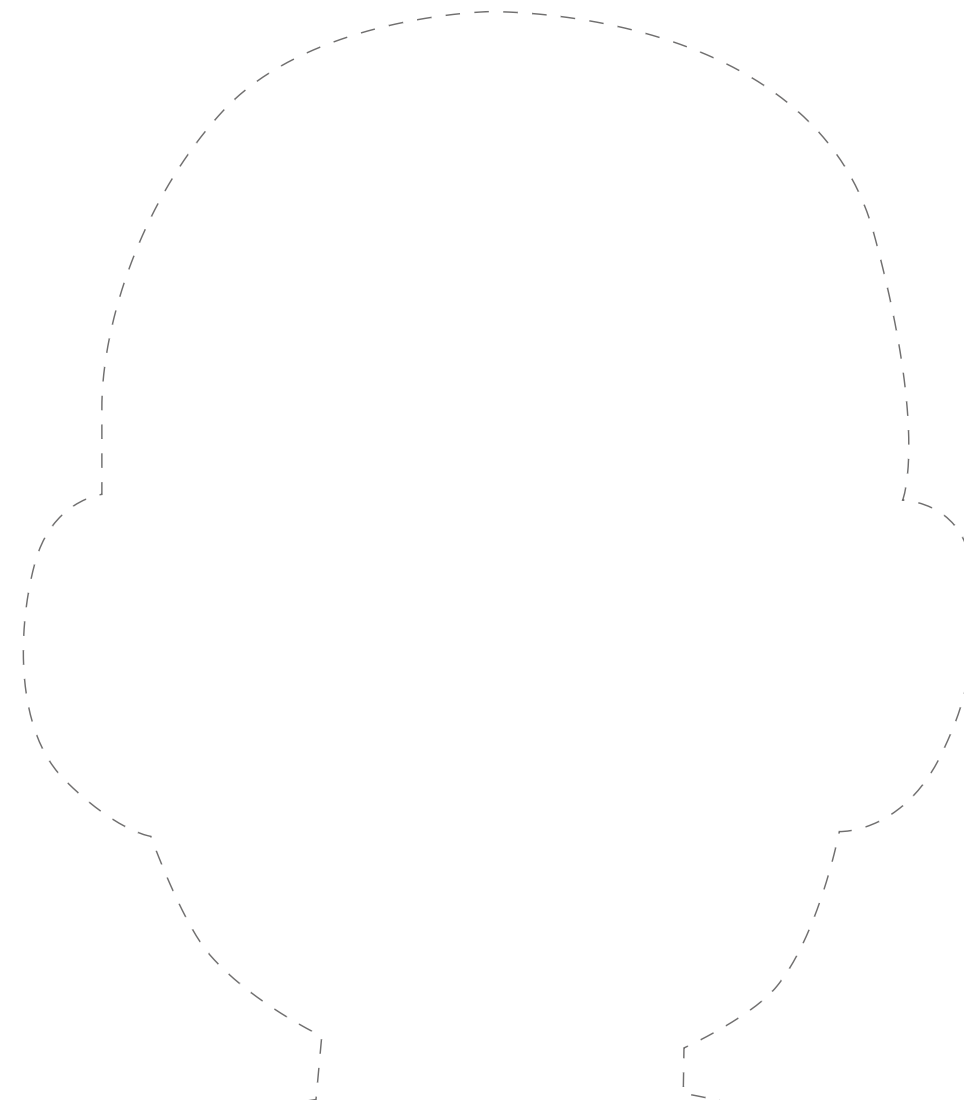
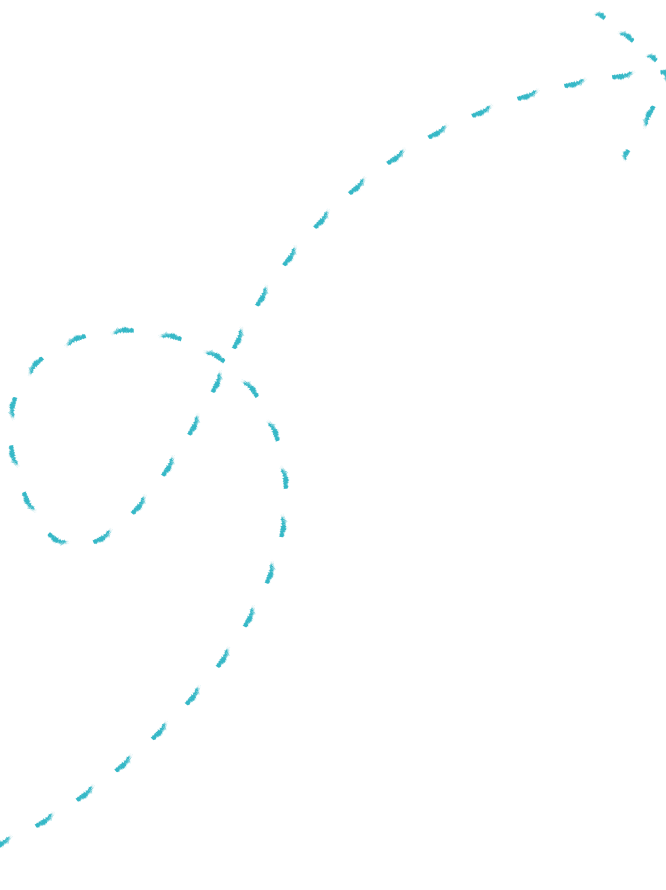


*Olga Boznańska,
autoportret, ok. 1908*



Ćwiczenie

Często patrząc na portret, możemy się domyślić, kim jest namalowana osoba. Pomaga nam w tym jakaś rzecz znajdująca się na obrazie. Na przykład pianistka może siedzieć przy fortepianie, a żołnierz mieć na sobie mundur. Zastanów się, jaki przedmiot mógłby innym powiedzieć coś o tobie, i stwórz tu autoportret z tym przedmiotem.



Co jeszcze malowała Olga Boznańska?

Choć wśród obrazów Olgi Boznańskiej najwięcej jest portretów, to malowała ona nie tylko ludzi. Na wielu obrazach przedstawiała przedmioty. Zwykle były to lustra w złotych ramach, filiżanki, porcelanowe figurki, zegary, świeczniki, misy z owocami albo naczynia z bukietami kolorowych kwiatów. Wszystkie te rzeczy artystka najpierw ustawiała tak, aby wyglądały razem jak najładniej, a potem je malowała. Takie obrazy nazywamy martwymi naturami.

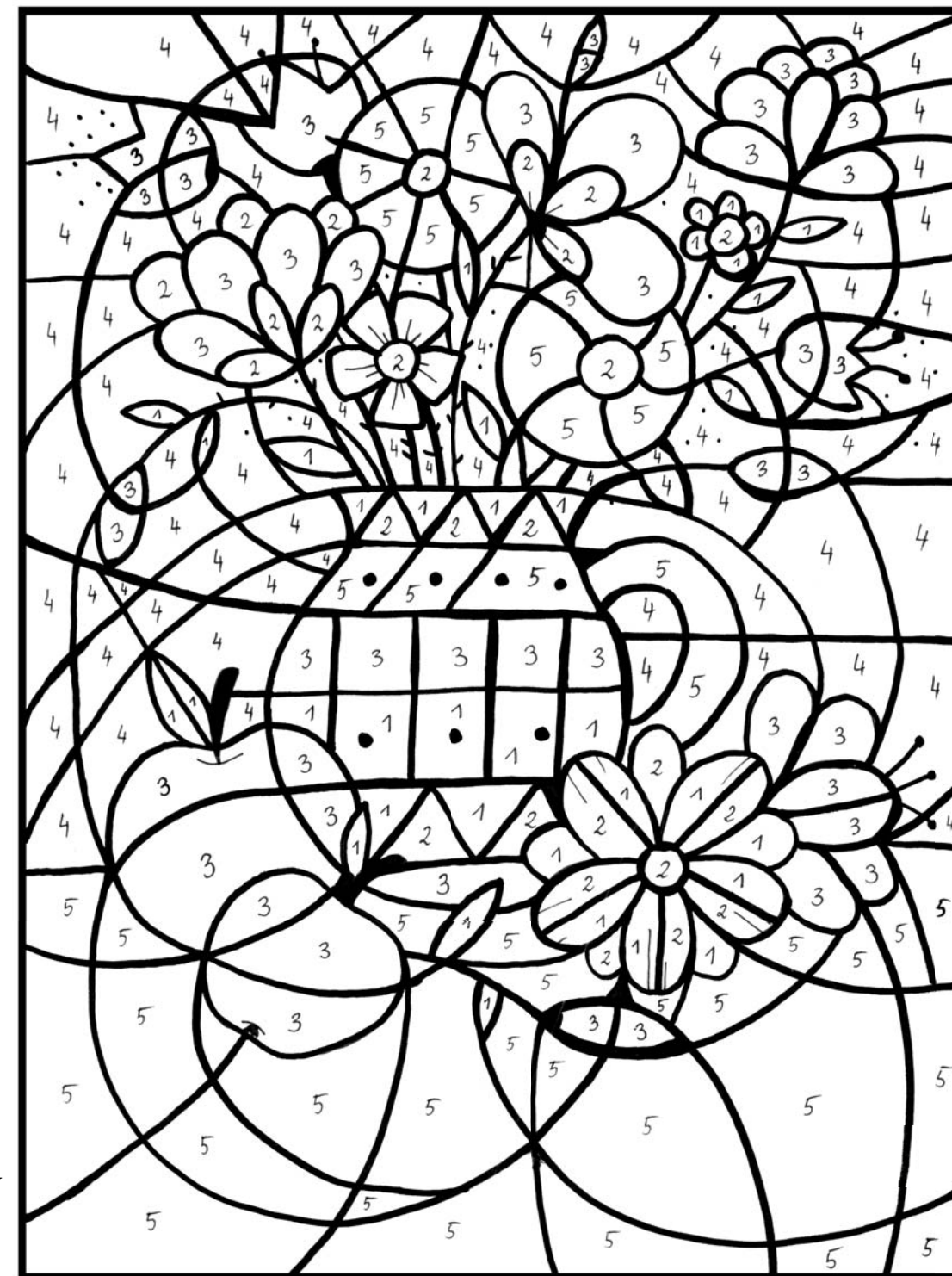
Inne obrazy Olgi Boznańskiej przedstawiają jej pracownię albo widok, jaki miała z okna. Możemy na nich zobaczyć różne wnętrza oraz różne ulice, podwórka czy budynki, ponieważ w ciągu całego swojego życia artystka przeprowadzała się kilka razy.

Ćwiczenie

Sprawdź, co się tu kryje.
Czy już wiesz, jak nazywa się taki typ obrazu?

Kolory:

- 1 - zielony
- 2 - żółty
- 3 - czerwony
- 4 - biały
- 5 - niebieski





Japonizm

Pamiętasz, jak Iza z koleżanką bawiły się w pracowni pani Olgi wachlarzem i parasolką? Iza dowiedziała się wtedy, że te rzeczy pochodzą z Japonii. Czy to znaczy, że słynna malarka była jednocześnie podróżniczką i przywiozła sobie takie pamiątki z wyprawy do dalekiego kraju? Nie, Olga Boznańska nigdy nie była w Japonii. Podobnie jak większość ludzi w jej czasach. Gdybyśmy jednak mogli odwiedzić ich domy, zobaczylibyśmy, że na ścianach wiszą tam japońskie obrazy, a w pokojach



stoją japońskie meble i parawany. Na stołach pojawiły się naczynia z dekoracjami przypominającymi japońskie wzory i jedzono dania przygotowane według japońskich przepisów. Nawet w strojach i biżuterii moglibyśmy odnaleźć elementy ze świata japońskiego. Wszystko, co japońskie, było wtedy bardzo modne.

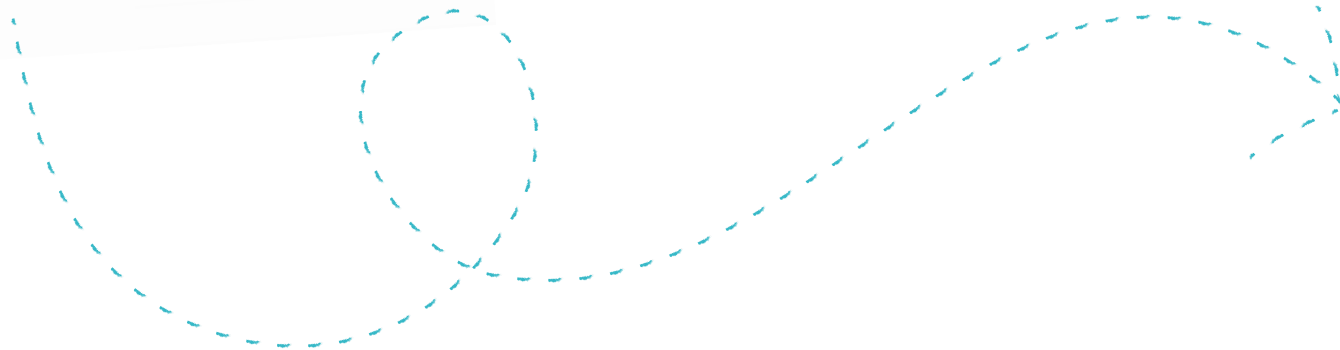
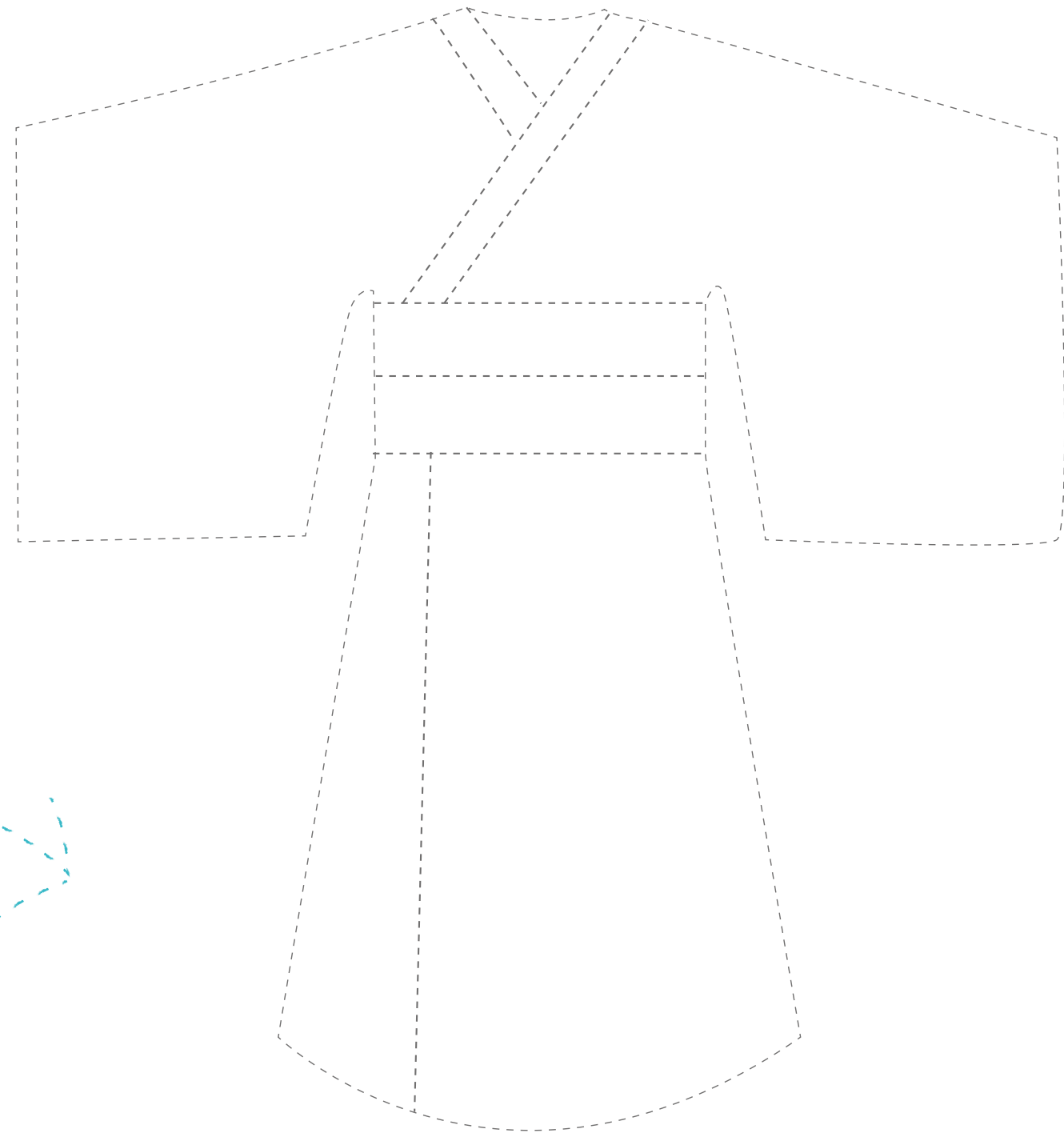
To wielkie zainteresowanie odległym krajem nie ominęło również artystów. Tworzyli piękne obrazy, na których możemy zobaczyć ludzi w kolorowych kimonach, panie z wachlarzami lub parasolkami, wodospady, delikatne gałązki drzew wiśniowych czy różnobarwne kwiaty. Pewnie nawet nie przypuszczasz, że chryzantemy w rękach dziewczynki z Monachium to też wyraz tej mody nazwanej japonizmem.





Ćwiczenie

Kimono to piękny, tradycyjny strój japoński. Do dziś zarówno kobiety, jak i mężczyźni zakładają je przy różnych okazjach. Kimona bywają jasne lub ciemne, zdobione wzorem złożonym z kwiatów, ptaków, wachlarzy, fragmentów krajobrazu czy drobnych prążków. Wzory mogą ozdabiać całe kimono albo tylko jego fragment. Jak wyglądałoby twoje?



Co nam mówią kwiaty?

Znasz określenie Kraj Kwitnącej Wiśni? Domyślasz się już jakiego państwa dotyczy? To Japonia. Czy wiesz dlaczego?

Gdy na tysiącach drzew wiśniowych w całym kraju pojawiają się kwiaty, Japończycy wiedzą, że przyszła wiosna. Drzewka nie mają jeszcze liści, więc ich gałęzie pokryte są wyłącznie białymi lub różowymi kwiatami. Gdy na jakimś terenie, na przykład w parku, rośnie więcej takich drzew, widok jest naprawdę wspaniały. Dlatego już od kilkuset lat Japończycy odwiedzają takie miejsca i podziwiają kwitnące drzewka wiśniowe, które stały się dla nich symbolem wiosny. Swoją kwiatowy symbol ma również jesień. Jest nim chryzantema, ponieważ kwitnie we wrześniu. Wtedy też Japończycy obchodzą Święto Chryzantem. Historia tego święta zaczęła się ponad tysiąc lat temu, a jednym z obyczajów w tym dniu było picie napoju z płatkami chryzantem, który miał zapewniać długie życie.

Bo w Japonii chryzantemy są symbolem radości, zdrowia, bogactwa i władzy. Dlatego jeden z dawnych cesarzy japońskich wybrał chryzantemę o szesnastu płatkach na herb swojego rodu i do dziś jest ona godłem Japonii.

Nie tylko w Japonii kwiaty mają swoje znaczenie. Jak wiesz, dorośli przy różnych okazjach wręczają sobie kwiaty. Ty pewnie też masz czasem bukiet dla rodziców, dziadków czy swojej pani. Może on wyrażać sympatię, życzenia albo podziękowania.

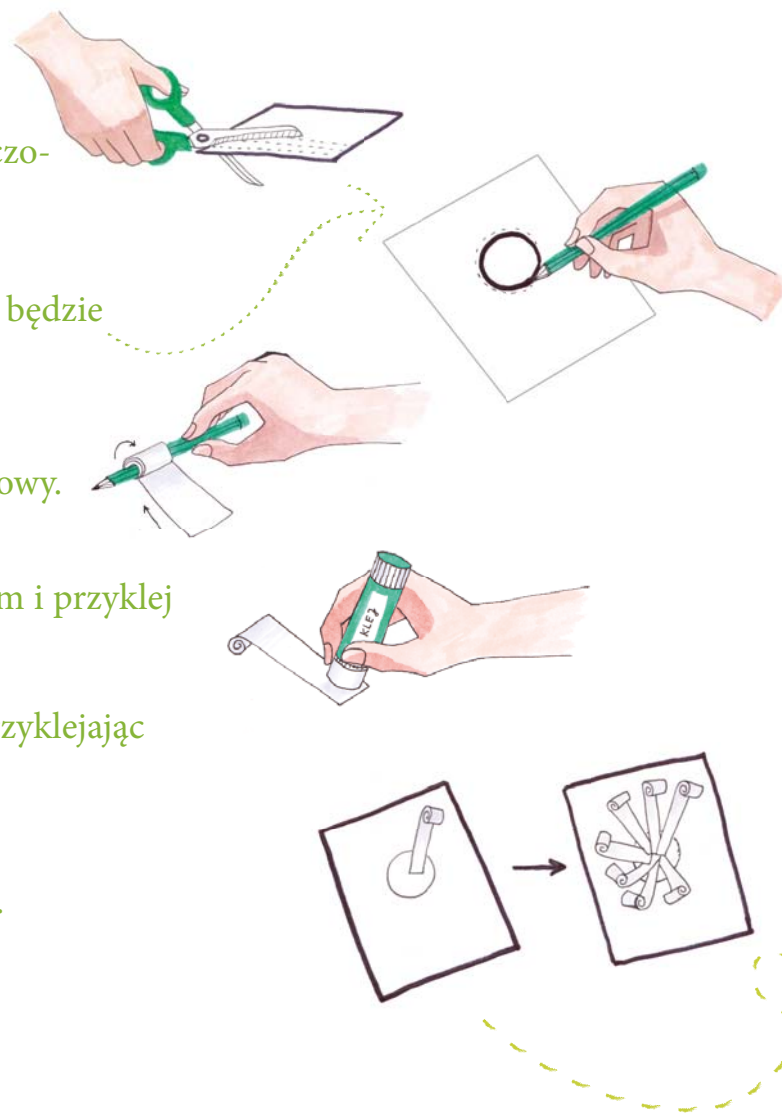
W dawniejszych czasach każdy gatunek kwiatów miał swoją wymowę. Na przykład frezje lub białe róże to wyraz szacunku, bratki – przyjaźni, a fiołki alpejskie – smutku. Czerwone goździki to oznaka podziwu, różowe – naszej pamięci o kimś, kto je od nas dostał, a niezapominajki – prośba, by ten ktoś pamiętał o nas. Konwalie mówią o nieśmiałości, żonkile o zazdrości, a czerwone róże są wyznaniem miłości.



Ćwiczenie

Zamiast żywego kwiatka możesz dać bliskiej osobie chryzantemę wykonaną z papieru. Przygotuj: kartkę z bloku (może być biała lub kolorowa), klej, nożyczki i postępuj zgodnie ze wskazówkami.

- 1.** Z sąsiedniej kartki wytnij wzdłuż zaznaczonych linii paski i kółko.
- 2.** Przyłóż kółko do kartki i je odrysuj – to będzie środek twojego kwiatu.
- 3.** Weź jeden długi pasek i zroluj go do połowy.
- 4.** Drugą połowę posmaruj od spodu klejem i przyklej do kartki.
- 5.** Zrób to samo z następnymi paskami, przyklejając je tak, jak na rysunku.
- 6.** Teraz zrób to samo z krótszymi paskami.
- 7.** Na koniec dorysuj łodygę i liście.



W pracowni malarskiej



Są malarze, którzy lubią pojechać w jakieś piękne miejsce, aby tam tworzyć swoje dzieła. Inni przysiadają na gwarnej ulicy i malują za-
bytkowy budynek czy pomnik. Tak powstają pejzaże, czyli obrazy,
na których podziwiamy górskie szczyty, spienione morskie fale lub
miejskie zaułki.

A gdzie rodzi się portret, martwa natura albo widok z okna? Ma-
larka Olga Boznańska uważała, że najwygodniej jest je tworzyć we
własnej pracowni.

Pracownia to po prostu pomieszczenie przeznaczone do pracy.
Choć pracownie różnych malarzy mogą wyglądać rozmaicie, w każ-
dej na pewno znajdziemy pędzle oraz farby. Bez tego żaden artysta
nie mógłby przecież nic namalować. Czy to jednak wszystko, co
niezbędne do stworzenia obrazu? Nie, konieczne są również paleta,
podobrazie i sztaluga.



Paleta to kwadratowy lub owalny kawałek cienkiej deseczki. Nakłada się na nią różne farby i miesza ze sobą kolory po to, aby stworzyły dokładnie taki odcień, jaki właśnie jest potrzebny.

Na podobraziu powstaje obraz. Twoim podobraziem jest zwykle kartka papieru. Jednak malarze używają do tego celu różnych materiałów. Dawniej najczęściej były to deski, później zaczęto malować na płótnie albo na tekturze.

Sztaluga to stojak, na którym ustawia się obraz podczas malowania. Z pewnością pamiętasz, że Olga Boznańska przeprowadzała się kilka razy. Jednak jej kolejne pracownie były do siebie podobne. Wiemy to dzięki obrazom malarki, a także zdjęciom, które po niej zostały. Widzimy na nich przestronny pokój. Ściany zdobią fotografie i obrazy. Ogromna liczba mebli, lustra, dywaniki, wazon, kwiaty – wszystko to sprawia wrażenie bałaganu, ale wszystko jest potrzebne. Nigdy nie wiadomo, kiedy się przyda.



Na kanapach, fotelach czy krzesłach malarka sadzała ludzi, których portretowała, rekwizyty takie jak wachlarz czy naszyjnik zdobiły malowaną osobę, a bibeloty i kwiaty służyły do komponowania martwych natur. Pracownie Olgi Boznańskiej były pełne życia. Bardzo lubiła zapraszać do nich gości i prowadzić tam z nimi wesołe rozmowy, popijając herbatę z eleganckich filiżanek. Ale nawet, gdy znikali ludzie, pani Olga nie była sama. Towarzyły jej ulubione zwierzęta: psy, świnki morskie, myszki, kanarki i papugi.

Wnętrze pracowni, 1895



*Olga Boznańska
w pracowni, ok. 1920*



Ćwiczenie

Olga Boznańska chce rozpocząć pracę, ale nie ma swojej palety, pędzli, kolorowych farb, podobrazia oraz modelu. Pomóż jej i dorysuj brakujące elementy we właściwych miejscach.



Jak się zmieniła moda?

Goście, którzy odwiedzali pracownię Olgi Boznańskiej w czasach, gdy była starszą panią, mówili, że czują się tam tak, jakby cofnęli się do przeszłości. Nic w tym dziwnego. Za życia malarki zaszło na świecie bardzo dużo zmian, jednak ona wielu z tych nowości nie chciała w swoim życiu.

Gdy była młoda, eleganckie kobiety nosiły długie suknie, spod których wystawały jedynie czubki butów. Rękawy tych sukni nad łokciami tworzyły ogromne bufy, a ich stojące kołnierze zakrywały szyję. Taki strój stał się ulubionym ubiorem Olgi na całe życie. Tymczasem kilkadziesiąt lat później nikt się już nie ubierał w ten sposób. Sukienki i spódnice stały się dużo krótsze. Na ulicach pojawiły się kobiety z odsłoniętymi łydkami, ramionami i dekolcami. Olga jednak nigdy nie włożyła takiego stroju i pozostała wierna modzie z czasów młodości.



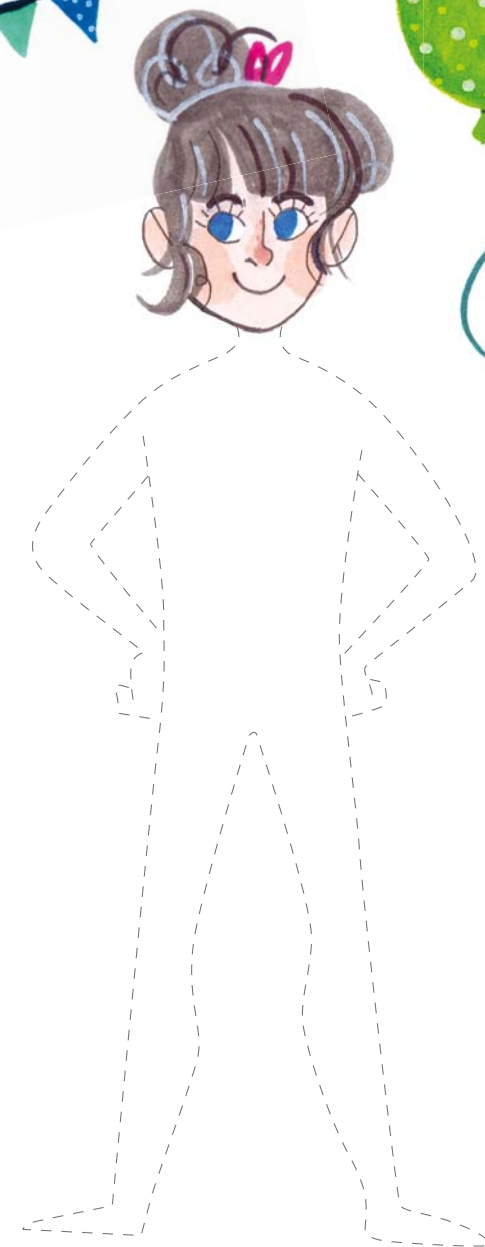
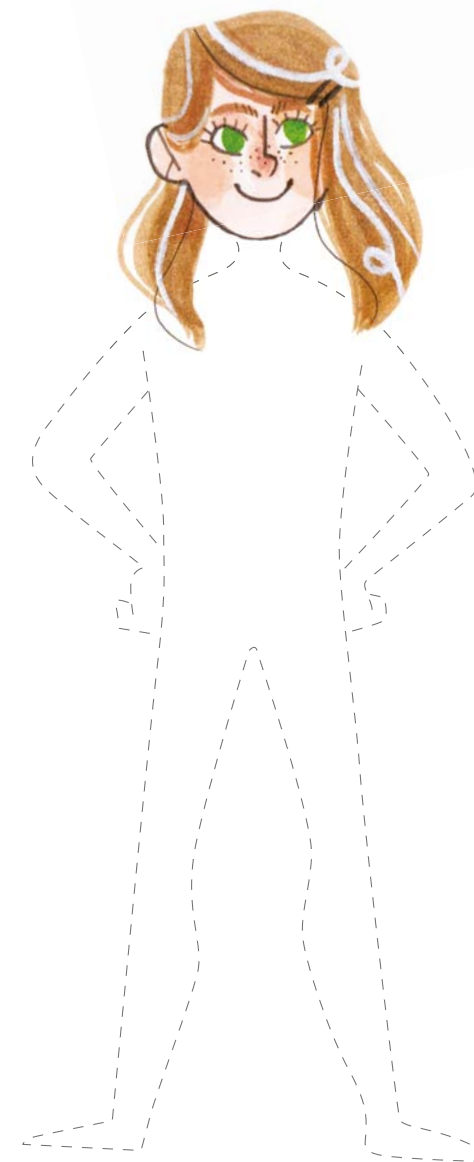
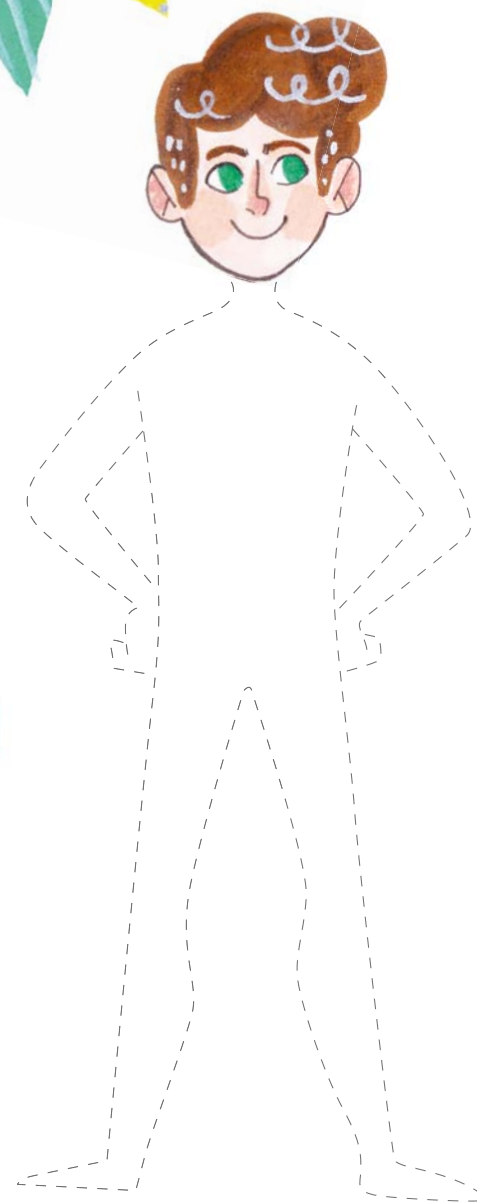


Ćwiczenie

Iza wpadła na pomysł, że zaprosi koleżanki i kolegów na prawdziwy bal. Poprosiła swoich gości, żeby ubrali się w stroje z czasów, w których żyła jej ulubiona malarka Olga Boznańska. Pomóż dzieciom się przebrać i dorysuj im odpowiednie ubrania.



46

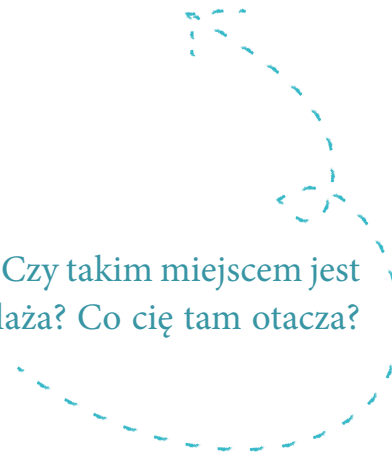




Olga Boznańska była nieśmiałą osobą. Dlatego najchętniej spędzała czas w pracowni, gdzie czuła się bezpiecznie.

Ćwiczenie

A ty gdzie czujesz się najlepiej? Czy takim miejscem jest twój pokój? A może las albo plaża? Co cię tam otacza? Narysuj to wszystko.



DZIEWCZYŃKA Z CHRYZANTEMAMI OLGI BOZNAŃSKIEJ

SERIA: MAGICZNY OGRÓD SZTUKI

TEKST: Marta Dobrowolska-Kierył, Justyna Mrowiec

KONCEPCJA GRAFICZNA SERII I NADZÓR GRAFICZNY: Grażyna Jędrzejec (Studio GRAW)

ILUSTRACJE, PROJEKT GRAFICZNY KSIĄŻKI I OKŁADKI: Elżbieta Moyski

KONCEPCJA EDYTORSKA SERII: Marta Dobrowolska-Kierył

REDAKTOR PROWADZĄCY: Irmina Wala-Pęgierska (SFK)

KOREKTA: Anita Rejch

KOREKTA TECHNICZNA: Anna Nieporęcka

ŹRÓDŁA ZDJĘĆ: Muzeum Narodowe w Krakowie – *Dziewczynka z chryzantemami*, 1894, MNK II-b-1032 (okładka, s. 15); *Portret pani Horainowej*, 1907, MNK II-b-173 (s. 18); *Kwiaciarki*, 1889, MNK II-b-1548 (s. 18G); *Kwiaty – obraz dwustronny*, po 1920, MNK II-b-1577/1 (s. 18D); *Bretonka*, 1890, MNK II-b-1457 (s. 25G); *Autoportret*, ok. 1908, MNK II-b-2153 (s. 25D); Muzeum Narodowe w Warszawie – *W oranżerii*, 1890, MP 401 (s. 21G); *Portret dziewczynek Heleny i Władysławy Chmielarczyk*, 1906, MP 398 (s. 21D); *Wnętrze pracowni*, 1895, MP 516 (s. 41D); nieznany fotograf, *Portret Olgi Boznańskiej w pracowni w domu przy ul. Wolskiej 21 w Krakowie*, ok. 1920, DI 97315/1 (s. 41G).

DRUK: Oficyna Wydawnicza READ ME – Drukarnia w Łodzi,
Olechowska 83, (42) 649-33-91, druk@readme.pl, <http://druk.readme.pl>

© Stowarzyszenie Fala Kultury, Warszawa 2017

ISBN: 978-83-938336-5-8



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

STOWARZYSZENIE
F A L A
KULTURY

Stowarzyszenie Fala Kultury
www.falakultury.pl
stowarzyszeniefalakultury@gmail.com

DZIEWCZYŃKA Z CHRYZANTEMAMI OLGI BOZNAŃSKIEJ

Czy na portrecie da się pokazać nie tylko strój, ale również nastrój? Czy chryzantemy muszą być smutne? Czy japonizm to moda na samochody z Dalekiego Wschodu? Czy sławni ludzie bywają nieśmiali? Kim jest dziewczynka o niezwykłych oczach, trzymająca bukiet białych kwiatów, i co kryje się w zakamarkach pracowni malarskiej?

Jeśli Twoje dziecko jeszcze tego nie wie, kup mu tę książkę. Czytając, rysując i rozwiązując zadania, pozna odpowiedzi na te i inne pytania. Wraz z małą Izą, bohaterką opowiadania, odkryje tajemnice pracowni wybitnej polskiej malarki Olgi Boznańskiej. A z interesujących historyjek dowie się wiele o życiu i twórczości tej niezwykłej artystki.

PATRONI MEDIALNI:



DOFINANSOWANO ZE
ŚRODKÓW MINISTRA
KULTURY I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO



STOWARZYSZENIE
F A L A
KULTURY

ISBN 978-83-938336-5-8



BEZPŁATNY EGZEMPLARZ
W WERSJI ELEKTRONICZNEJ